

KWIAT RADIOAKTYWNEJ PAPROCI

Za górami, za lasami... Niestety to nie ta bajka. Ta opowieść mówi o królu, który nazywał się Xyloton Waleczny. Był to pocziwy starzec, który swymi dobrami obdarowywał każdą napotkaną osobę. Xyloton żył na niewielkiej planecie, która w porównaniu z Marsem, była tylko ziarenkiem maku. Pomimo rozmiarów jego planety, był on szczęśliwy. Jednakże nie w pełni, ponieważ jedyną rzeczą, której pragnął, był kwiat radioaktywnej paproci. Och, ile lat w jego królestwie mówiło się o tym kwiecie! Jednakże co on, starzec mógł na to poradzić? Na jego planecie, co nosiła specyficzną nazwę Citrynsoni, było wszystko, począwszy od alonek, a skończywszy na znądlukach. Tak, w jego królestwie był cały alfabet oprócz rzeczy na literę „p”. Nie było ponwików, petroszek ani nawet pędrownic! Nie było też paproci... Męczył się król danie i noce, myśląc o kwiecie.

Pwne go zdradliwego wieczora, kiedy Xyloton przechadzał się po swym sarodzie, podziwiając storkretki oraz tertampy, zauważył ukrytą między kwiatami liltonii dróżkę, na końcu której świeciła najpiękniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widział. Xyloton nie wiedział cóż to za wspaniały kwiat nie pozwala oderwać od siebie oczu. Mógł się jedynie domyślać... Szedł powoli, jakby bojąc się, że ten obiekt to tylko wytwór jego wyobraźni. Podchodził coraz bliżej i bliżej, aż w końcu dotarł. Pochylił się i przeczytał tabliczkę stojącą obok tego cudnego zjawiska: „Nie bądź chciwy mędrco siwy, to kwiat zdradliwy, królu pocziwy. Dlatego odejdź i trzymaj się z daleka, bo inaczej straszny los Cię czeka...”. Xyloton wyprostował się przerażony, że ten napis był przeznaczony specjalnie dla niego. Już miał odwrócić się i odejść do swej koptronaty, lecz nagle kwiat rozbłysnął tak jasno, że król musiał zakryć sobie oczy. Kiedy przestał świecić, Xyloton zapomniawszy o tablicy, zaciekawiony podszedł do paproci. Gdy tylko musnął opuszką swojego palca liść rośliny, kwiat rozprysł się na tysiąc części. Dwa odłamki trafiły starca prosto w serce. Od tej pory nie było tak, jak dawniej... Król całymi dniami chodził zły i naburmuszony. Jego wzrok był nieobecny, ręce nie przestawały się trząść.

Siedem lat po znalezieniu paproci, król odszedł. Na jego grobie nikt nie położył kwiatów. Nikt się nie pomodlił. Zapomnieli o nim wszyscy. Zapomnieli o królu, którego pochłonęła chciwość.